DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 98.

DNIA 11 LUTEGO 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

O KIERUNKACH OŚWIATY POLAKÓW W NIEMCZECH.

(Artykuł drugi). *

Szelling więc robi różnicę między umysłem a doświadczeniem, odróżnia poznanie bytu wprost z umysłu człowieka wychodzące od poznania zewnątrz tegoż umysłu będące, a konieczne do nadania bytowi rzeczywistości widzialnéj. I w téj różnicy widzą jedni stratę dla filozofii, iż Szelling czyni czyste i niezawisłe działanie umysłu niejako zawisłém od doświadczenia, od historyi, czyli filozoficznie się wyrażając : że naprzeciw przeczeniu stawia twierdzenie, że negacyi narzuca pozycyą, że do postępu zawiesza zwrót; drudzy widzą w tym kroku Szellinga niejakie zbliżenie się wolności myślenia indywidualnego a goniącego bezwarunkowo, bezpośrednio, bez ograniczenia za tworzeniem coraz nowych myśli, zatém nowych bytów — do historyi, do chrześciaństwa, do objawienia. Ten urok zniknął wszelako z ich oczu, skoro w dalszém rozprowadzeniu systemu i oznaczeniu stanowiska i celu téjże filozofii, spostrzegli Szellinga pracującego tylko nad przywróceniem niejakiego znaczenia realności, którą Hegel był do szczętu zidealizował, i nad utworzeniem między potęgą umysłu a potęgą doświadczenia pewnéj jedności, zgody i harmonii, będąc dalekim od chrześciaństwa pojmowanego przez Kościoł powszechny, a tém samém dalekim od rzeczywistego pojęcia Stwórcy i stworzenia, oraz stosunku między Bogiem a człowiekiem. Wszelakoż nadawszy doświadczeniu czyli historyczności niejakie znaczenie w systemie swojém, i uczyniwszy je koniecznêm do utworzenia bytu rzeczywistego, zawarował on pod pewnym względem Heglowską władzę umysłu niczém nieograniczonego, i z téj przyczyny od wiernych przyjaciół Hegla wcale oklasków nie odebrał. Teologowie protestantcy i wszyscy ci którzy historyczność w postępie, w coraz innéj treści i formie, w innym kolorze i stroju widzieć pragną, radują się z wykładu Szellinga.

Nasi ziomkowie, którzy duchem niepodległości filozofowania już w szkołach owiani i zapewnieni bywają, że umysł człowieka bezpośrednio sam z siebie wszystko co myśli wyprowadza, i że tylko to co myśli, jest bytem rzeczywistym, że zaś reszta, cała historyczność, lubo jest, to jest w swéj przeszłości, i nas w obecności żyjących nie obowiązuje wcale, idąc na uniwersytet rozwijają w sobie te pojęcia, czyli stają się przyjaciółmi Hegla. A jak to zazwyczaj z Polakami bywa, iż obca rzecz uchwycą łatwo i jakby z czemsiś drogiém i zbawienném spieszą do Polski, lub też nowe systema podług Heglowskiego ku odrodzeniu ojczyzny budują. Już więc wiemy że Hegel, umysł ludzki i jego myślenie od wszelkiéj powagi historycznéj uwolnił, bezpośrednią, bezwarunkową i nieograniczoną moc poznania im nadał, i to bytem rzeczywistym nazwał co tenże umysł myśli i poznaje. Taki umysł poczuli w sobie Ziomkowie nasi, myśląc że co oni względem Polski pomyślą, to tém jest Polska w rzeczywistości, taką jest ich ojczyzna jaką jest ich myśl, ich idea. Hegel im powiedział, że umysł ogólny, myślenie ogólne, duch ogólny, tojest duch świata, ludzkości, wszech istot organicznych i nieorganicznych na ziemi i na niebie, w wieczności i czasowości spolem wzięty, jest Bogiem; Boga więc osobistego, takiego jak chrześciaństwo a osobliwie Kościoł katolicki pojmuje, niemasz wcale. Zaczém i ziomkowie nasi idąc w ślady mistrza, powtarzają jako artykuł wiary : że niemasz Boga osobistego, zaświatowego, o którym to *sekta* katolików uczy; że Bóg jestto duch ogólny, myślenie ogólne, i nieśmiertelność naszéj duszy jest nieśmiertelną, iż jako wyszła z ducha ogólnego tak wraca do niego; że żadna dusza po śmierci w sobie sama nie żyje, że kary lub nagrody nie odbiera i odbierać nie może. Hegel nie odmawiał wartości chrześciaństwu, więc i oni zatrzymują zasady jego; lecz jako umysł co wymyśli, to jest bytem i rzeczywistością, tak też i chrześciaństwo w ich umysłach tém się stawać musi i powinno, za co oni je w swém myśleniu uważać pragną ; a idąc za wątkiem historyi i znalazłszy że Żydzi wierzyli w Boga zaświatowego, przeto mówią, że ci uznawali go tylko za własność narodową, i że zwali go rządzca świata niewidzialnym, a więc idealnie go tylko pojmowali, nie przenosząc go wcale w swe życie, i że z tego powodu Grecy byli w religii doskonalsi, bo owego żydowskiego Boga z światowego, od stworzenia oderwanego, wprowadzili w życie, w życie ogólne, narodowe, błądząc jednakże w tém, iż ideę narodu tojest ogólność tylko ubóstwiali, a zaniedbywali zupełnie indywidualność, pojedyncze osoby, stapiając wolność pojedynczą w wolności ogólnéj narodu. Otoż chrześciaństwo, mówią daléj ziomkowie nasi, stanowi dalszą epokę doskonalszą od żydowskiéj i greckiéj, bo wyprowadza z ogólności narodowéj indywidualność, samodzielny niepodległy żywot jéj naznaczając. W chrześciaństwie niemasz Boga poza światem jak u Żydów, ani w narodzie tylko jak u Greków, ale jest w każdym człowieku, i człowiek według chrześciaństwa jest tak wolny jak sam Bóg. W chrześciaństwie Bóg stał się jedno i to samo z człowiekiem, czego Chrystus jest przykładem, w którym natura Boska wcieliła się w naturę ludzką i obiedwie natury stały się jedno i to samo : Bóg stał się w Chrystusie człowiekiem, a człowiek Bogiem. Jakim przeto był Chrystus, takim jest każdy z nas Bogiem człowiekiem i człowiekiem Bogiem, każdy w sobie Chrystusem. Zapatrując się w połączenie tych dwóch natur ze stanowiska naukowego, tojest biorąc je pod sąd ogólnego myślenia, łatwo się dowiemy, że w nich jest teoretyczna i praktyczna strona życia społecznego zawarta. Jeżeli na postęp tych dwóch natur, czyli na wzrost teoryi i praktyki zwrócimy uwagę naszą, znajdziemy je u dwóch narodów na stopniu wysokiego wykształcenia. U Niemców znajdziemy teoryą, tojest naturę Boską przez filozofią Hegla do najwyższego stopnia rozwinioną, a u Francuzów praktykę, tojest naturę ludzką w formie najkształtniejszéj przeobrażoną. Polaków

* Obacz N. 97 str. 387.

więc przeznaczeniem, według zlania tych ziomków, zabrać Niemcom teoryą, a praktykę Francuzom, i na wzór chrześciaństwa, jako one obiedwie razem objawiły się w Chrystusie, jakby jedna żywotna i organiczna całość, tak obiedwie społem trzeba w jedno polskie, narodowe życie przemienić; tak wszelakoż, żeby ta dwojaka natura żywo się w każdym człowieku objawiała, żeby tak żywo się każdy czuł Bogiem człowiekiem jak się czuł Chrystus. Epoka chrześciaństwa jest ostatnia, a zlanie obudwóch natur, Boskiéj i ludzkiéj w żywotną jedność, i to zlanie ich tak, ażeby w każdym człowieku jaśniały zarówno, jest przeznaczeniem Polski, i to też jedyne jéj apostolstwo śród Sławiańszczyzny, śród ludzkości całéj. Każdy atoli Polak ma sprawdzać w sobie tę epokę, to wysokie powołanie, i ma stać się Chrystusem, Bogiem-człowiekiem. Takimto sposobem ma się zlać w nas teorya z praktyką, natura Boska z naturą ludzką, pojęcia cząstkowe wszystkich narodów w pojęciu i życiu naszém, szczególném, narodowém. Taki jest kierunek w krótkości oświaty ziomków naszych w szkole filozoficznéj Hegla pracujących, i ich zasady polityki narodową zwanéj.

Filozofia tak zwana uniwersalna, o któréj teraz w kilku słowach mówić zamyślamy, nie jest prostém naśladownictwem szczególnego jakiego systemu, ale jest zmianą dzisiejszéj niemieckiéj oraz każdéj filozofii według samodzielnych pomysłów, które jednakże więcéj się na formę jak na treść filozoficzną ściągają. Tak nam się przynajmniéj to wydaje, czytając ową filozofią, która filozofii realnéj i idealnéj jest zlewkiem, która to co w nas i to co poza nami w jedną organiczną całość jednoczy, która w całości i w całostce, w Bogu i w stworzeniu widzi bezwzględną jednią i względną równią; czyli która naucza, że Bóg i stworzenie są jednią materyi i ducha, tylko że Bóg jest tą jednią bezwzględną, nie szczególnie oznaczoną istotą, ale istotą ogólną, wieczną, nieskończoną, wszystkość materyi i jedność ducha w sobie mającą; gdy zaś stworzenie jest istotą pewną, a więc względną, przytém czasową, skończoną, równie z materyi i ducha, czyli ciała i duszy złożoną. W objawie, tojest w czasie i miejscu jest między Bogiem a stworzeniem bezwzględna równia, ale zato w wieczności, w swym pierwiastku, w swym zarodzie, Bóg i stworzenie są bezwzględnie jedno; tam znika wszelka między niemi różnia, i nieskończona, wieczna, bezwzględna istnieje jednia. Otoż człowiek, istota zmysłowa i umysłowa, korona stworzenia, całostka względna bezwzględnéj całości czyli Boga, pan swéj czasowości i miejscowości, posiadacz nieograniczonéj mocy i potęgi, poznaje, ożywia i stwarza wszystko w tém miejscu i czasie, w którym żyje. I człowieka przeznaczeniem stać się stwórcą swego świata, swego tu na ziemi życia, swéj teraźniejszości; albo raczéj, jest jego przeznaczeniem przywieść się do pełnoletności takiéj na ziemi, jakiéj sam Bóg używa w Niebie. Ma on zrzucić z siebie pęta powagi czasów przeszłych, i sam przez się, jedynie za pośrednictwem swych zmysłów i swego umysłu, swego ciała i ducha, a więc bez pomocy pośrednictwa obcego, ma siebie, naturę i Boga niezawiśle poznać; i poznawszy, ma sobie, naturze, Bogu rzeczywiste znaczenie nadać, ma tu na ziemi siebie, naturę i Boga swém zmysłowém i umysłowém poznaniem stworzyć. Człowiek który do takiego wszechstronnego poznania wznieść się zdoła, jest człowiekiem rzeczywistym, jest *filozofem*, Bogiem-Człowiekiem, jest Zbawicielem, Chrystusem swojego czasu, swojéj teraźniejszości. W takim stanie rzeczywistości jest on dla siebie wszystkiém, bo jest dla siebie religią, prawem, Kościołem, najwyższym Kapłanem, królem, sędzią, bo jest pod każdym względem samą ziemską doskonałością. Każdy zaś człowiek do takiéj ziemskiéj doskonałości wznieść się może, bo każdy ma zmysłowość i umysłowość, dwa źródła całkiem bezpośredniego poznania siebie, natury i Boga, każdy może, jeśli tylko chce, zrobić się filozofem, człowiekiem rzeczywistym, Bogiem-Człowiekiem. Istota człowieka do rzeczywistości i samodzielności stworzona, nie może i nie powinna w żadnéj ogólności niknąć, ale w sobie saméj własny świat, własne państwo składać. Dotąd tak się działo i dzieje, że ogólność, naród naprzykład, uważano za wszystko na świecie, a szczególność za nic; na jednostkowość, na człowieka pojedynczego mało co zważano, tak dalece, że on i dziś za nic prawie jest miany. Owoż filozofia uniwersalna, stawa w obronie upośledzonéj jednostkowości, czyli pojedynczego człowieka; gdyż jako Bóg wedle téj filozofii, jest najwyższą czyli bezwzględną jednostką, tojest jednostką będącą *powszechności* źródłem, z którego wszelka ogólność, szczególność i pojedynczość, wypływa, tak też człowiek jest podobną jednostką w sobie. Ogólność zaś tudzież szczególność i pojedynczość, równie jak realność, idealność i rzeczywistość, są koniecznemi czynnikami jednostki wszelkiéj, tak Boskiéj jak ludzkiéj; jednostka jest na zasadzie tejże filozofii, początkiem i końcem powszechności, jest ona Bogiem w Niebie i człowiekiem na ziemi, wszędzie bóstwem, samodzielnością, wolnością, nieśmiertelnością. Państwo istnieje dla szczęścia wszystkich jednostek ludzkich do niego należących, ale jednostki te nie istnieją dla państwa! Jednostka każda jest tu *celem*, państwo ogólnym środkiem do zaspokojenia wszystkich jednostkowych celów. Monarcha nie jest naszym panem, ale naszym sługą ogólnym, tojest najpierwszym od nas samych wybranym i uznanym urzędnikiem, najgodniejszą czci mością. My nie jesteśmy jego poddanymi, winniśmy przecię mu posłuszeństwo, ponieważ się dobrowolnie i ku własnemu szczęściu do tego zobowiązaliśmy. Prawo jest ludu *autonomią* zabezpieczającą wolność każdego obywatela, strzegącą bóstwa każdéj ludzkiéj jednostki, oraz jéj wysokiéj dostojności. Celem państwa nie jest wolność ogólna, ale wolność każdéj jednostki pod opieką potęgi ogółu i przy ogólnym porządku. Odrębność każdéj ludzkiéj jednostki, jako udzielnego bóstwa, nie znosi wcale związku naszego z ludzkością, światem i Bogiem. Jednostka ludzka jest wszakże osobistością, i obowiązkiem jéj jest uznanie osobistości każdéj innéj jednostki, a więc całéj ludzkości, świata i Boga, jest stanie się osobistością wiążącą nas z całością istnienia. Jednostka ludzka jest prócz tego nietylko pojedynczością, ale ogólnością i szczególnością, czyli naturą i duchem w jednéj organizacyi, zatém powszechnością całą, Bogiem w obrazie; ma przeto konieczny istotą swą będący związek z całością. Każdy człowiek jest małém państwem, małą ludzkością, małym światem, małym Bogiem, śród powszechnego państwa, śród ludzkości, na łonie świata i Boga. Każdy jest w swoim rodzaju jak Chrystus synem Boga na ziemi, i ma dwie natury Boską i ludzką; nie każdy przecięż jest Chrystusem, bo nie każdy zdoła się wypracować aż do najwyższego stopnia osobistości. Kto jak Chrystus stopi się z całą ludzkością i przyjdzie do jednéj woli z Bogiem, ten będzie robił cuda i ogłosi światu mądrość z Nieba. Przez cuda nie rozumie się tu nic nadprzyrodzonego « bo takich cudów sam Bóg czynić nie zdoła » bez zawikłania się z sobą samym w sprzeczność. Tu panuje prawo święte : *semel dixi, semper pareo ! !* (Chowanna, I. str. 499—500). Jestto dosłowny ustęp z Chowanny napisanéj dla wykształcenia młodzieży polskiéj. Dowiedzmy się jeszcze, jakiżto człowiek może się wznieść do najwyższego stopnia osobistości. Nato odpowiada nam wspomniona filozofia, że takim człowiekiem jest człowiek rzeczywisty, tojest taki który w sobie realność z idealnością, świat zewnętrzny i wewnętrzny jednoczy, który nie jest ani etycznym szatanem, ani etycznym aniołem odosobnionym, ale obudwoma w harmonijnéj jedni, który ma szlachetność swym celem, a pożytek środkiem, który zarówno dla rzeczy zmysłowych, jak dla idei jest poświęconym, i t. d. (Chowanna, I. str. 695).

Człowiek więc tylko rzeczywisty, o którym mowa, jest jednostką, osobistością w powyższém znaczeniu; kto się do tego stanu nie wzniosł, jest albo szatanem, realnością, zwierzem, albo aniołem, idealnością, marzycielem, nie jest człowiekiem w uniwersalno-filozoficznėm pojęciu rzeczywistym, nie jest jednostką Chrystusem. Ma bóstwo albo uśpione, albo tylko jednostronnie nie zaś rozwinione powszechnie, jest więc bóstwem *in potentia*, ale nie *in actu;* zatém nie jest filozofem, małém państwem, małą ludzkością, małym światem, małym Bogiem, śród powszechnego państwa, śród ludzkości, na łonie świata i Boga, nie jest w swoim rodzaju Chrystusem, synem Boga na ziemi, bo się nie wypracował aż do rzeczywistości, nie rozwinął obudwóch natur, Boskiéj i ludzkiéj w sobie zarówno.

(d. c. p.)

PAWEŁ LECHLIŃSKI.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

WZMIANKA O POLSZCZE W ADRESIE IZBY DEPUTOWANYCH DO KRÓLA.

Posiedzenie dnia 3 lutego 1843 r.

Powiedzieliśmy z powodu petycyi jenarała Rybińskiego przemawiającego do Deputowanych *w imieniu narodu polskiego*, bez upoważnienia, że najmniejszego użytku ta petycya sprawić nie może ponieważ wzmianka o prawach Polski w adresie do króla jest już zapewnioną. Stwierdziło się to czynem w dniu 3 lutego; P. Cambacérès jeden, głos zabrał i popierając paragraf o Polszcze w projekcie adresu, zapytał ministra spraw zagranicznych czy gabinet francuzki przedsięwziął jakie kroki korzystne dla Polski, w skutek tych solennych protestacyi parlamentowych, i czy one nadal mogą mieć jaki skutek? Radził rządowi gorliwie się zająć tą ważną kwestią i żądać wypełnienia traktatu Wiedeńskiego od wielkich mocarstw, które ten traktat podpisały, albo przynajmniéj protestować przeciw jego pogwałceniu. Mowa P. Cambacérès tchnie żywem współczuciem dla naszéj sprawy, ale nie mogła wywołać odpowiedzi ministra w rzeczy dobrze wszystkim znajoméj. Któż nie wie że gabinet francuzki uznał dzisiejsze *statu quo* w Polszcze za nielegalne i przeciwne traktatom; że nie raz reklamował bez skutku nie będąc dostatecznie poparty przez Austryą i Prusy, że nie mogąc wreszcie drogą negocyacyi osiągnąć swojego celu, i nie chcąc jeden wojny wypowiadać Rossyi podpisawszy z innemi gabinetami traktat Wiedeński, utrzymuje dotąd swoje *veto*, równie jak gabinet angielski. P. Cambacérès mówiąc o ostatniém naszém powstaniu narodowém wzniósł się nad mizerny poziom traktatów, uczcił wrodzone uczucia polskie które każą wszędzie i zawsze narodowi bronić swojéj niepodległości.

O to jest zdanie sprawy podług *Monitora* o szczegółach posiedzenia 3 lutego w rzeczy Polski dotyczącéj.

PREZYDENT. Izba przechodzi do paragrafu 8: « Wierna sprawie narodu będącego pod opieką traktatów, Francya przypomina Europie prawa narodowości polskiéj. »

P. DE CAMBACÉRÈS. Nie zabiorę wiele czasu Izbie, ale mam jéj podać kilka uwag nad paragrafem wziętym teraz pod rozbior.

Nikt nade mnie nie czuje żywiéj skłonności ku Polszcze, nikt lepiéj nie pamięta o wspaniałomyślném dotrwaniu z nami Polaków, kiedy cała Europa przeciw nam się łączyła. Bylito nasi ostatni, nasi jedyni sprzymierzeńcy; bili się za Francyą i na ziemi francuzkiéj z takiém samém poświęceniem się, z taką ochotą jak gdyby w obronie własnéj ojczyzny. Niektórzy ich jenerałowie zajaśnieli wśród najświetniejszych jenerałów naszych, i ostatnia buława marszałkowska w czasie wielkich naszych wojen była dana Polakowi, którego imię popularne we Francyi, zostało przez nią przysposobione jak imiona Berwicka i Maurycego de Saxe. Ale chociaż odddaję zupełną sprawiedliwość szlachetnemu postępowaniu Polaków względem Francyi, chociaż gotów jestem przyznać że kraj mój ogromnie zadłużył się Polszcze, bynajmniéj wszakże niechciałbym widzieć go przywiedzionym do zrobienia czegokolwiek takiego, coby było z ujmą jego powagi. Kiedy w ciągu lat dziesięciu od ostatniéj rewolucyi polskiéj, podczas każdéj sessyi Francya za pośrednictwem swoich reprezentantów, protestowała w obliczu Europy przeciw niszczeniu narodowości polskiéj, jakie Rossya domierza wbrew traktatom byt jéj warującym, kiedy przez lat dziesięć Izba Deputowanych bez przerwy domagała się u Rządu wdania się za królestwem polskiém; Rząd zważałże na te życzenia oświadczane tak urzędowie? Królestwa już niemasz: zostało obrócone w prowincyą rossyjską. Jego prawa, jego zwyczaje, wszystko aż do saméj religii, nieludzko podeptał zwycięzca nielitościwy. Car chciałby pamięć nawet zagładzić tego nieszczęśliwego narodu, niepomny nato że państwa potężniejsze niżeli jego, poginęły właśnie za nadużycie swojéj mocy, i że kiedy ludzie opuszczają, Bój prędzéj czy poźniéj przychodzi w pomoc uciśnionym.

Co nasz Rząd powinien był uczynić? Żądać zupełnéj i całkowitéj exekucyi traktatu Wiedeńskiego, albo przynajmniéj protestować przeciw pogwałceniu tego traktatu, zrobionego na szkodę Francyi i z nienawiścią ku niéj, jakiéj doznaje do dziś dnia, w którym wszakże mając jeden punkt pomyślny dla siebie, nie może ona zniesienia jego dopuścić. Wielkie mocarstwa które ten traktat podpisały, wezwane przez Francyą nie odmówiłyby zapewne uczynić zadość temu wezwaniu w interesie wspólnym, bo traktat Wiedeński ustanowił królestwo Polski niepodległe Rossyi chociaż oddane pod to same berło, nie tak dla dobra Polaków, jak raczéj aby służyło za tamę potokowi na przypadek jego wylewu; a bohaterski opor w r. 1830 i 1831 dowiodł, że Polacy godni byli mieć to posłannictwo od cywilizacyi przeciw barbarzyństwu. Gdyby Rząd tak sobie był postąpił, okazałby więcéj względu na opinią publiczną, uroczyście i wielekroć tutaj wyrażoną; a nie miałby czego lękać się aby Europa mu przyganiła, że działał zuchwale i nie roztropnie, stając wprawdzie w sprawie słusznéj i świętéj, obrońcą Świętego-przymierza. Wiem iż możnaby mnie zarzucić, że ponieważ Polacy gwałtownie przez rewolucyą swoją stargali węzły co ich łączyły z Rossyą, cesarz użył praw zwycięzcy, Polska pokonana musi cierpieć skutki swojego kroku rozpaczy. Ale odkądżeto narod podbity nie ma już prawa opierać się obcéj przemocy i szukać wszelkich sposobów do odzyskania niepodległości? Pewnie nie we Francyi, nie przed tém tu zgromadzeniem podobne zdanie znalazłoby popierających. Co Polska uczyniła, niktby jéj tego czynić nie doradzał, ale też nikt nie będzie śmiał jéj wyrzucać że to uczyniła. Przypuszczając że przezto zmieniła swoje położenie względem Rossyi, Europa powinnaż przystać, nie będąc zapytywaną, na takie zniweczenie traktatu, którym zobowiązały się wielkie mocarstwa?



Komisya wasza, na mocy przykładów z lat poprzednich, uważała za rzecz właściwą znowu zwrócić uwagę Rządu na los nieszczęśliwego kraju, umieszczając w téj mierze paragraf w swoim projekcie adresu do korony. Z mojéj strony dziękuję jéj za to, i gotów jestem dać moje wotum. Ale chciałbym pierwéj żeby gabinet odkrył swoje intencye, i uwiadomił Izbę czy dotąd były jakie kroki przędsiębrane, i czy ma zamiar jeśliby paragraf został zawotowany, serio zastanowić się nad nim. Życzenie tak często powtarzane przez Izbę, nie powinno być daremném, i należałoby żeby Rząd serdecznie połączył się z nią w chęci służenia téj szlachetnéj sprawie, która jest sprawą sprawiedliwości i ludzkości.

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH. Nie mam nic do powiedzenia.

PREZYDENT. Ponieważ żaden inny wniosek nie jest proponowany, zapytam Izbę czy przyjmuje wniosek komissyi.

P. DE CAMBACÉRÈS. Pragnąłbym żeby P. Minister zaszczycił mię swoją odpowiedzią; nie mogę zmusić go do tego, ale zwracam uwagę na jego milczenie (*je prends acte de son silence*).

P. ODILON BARROT. Nie mamy nawet konsula w Krakowie. (Paragraf idzie pod wotowanie i zostaje przyjęty).

SUSKRYPCYA NA POMNIK

DLA Ś. P. WŁODZIMIERZA GADONA.

Lista trzecia składkujących.

Przeniesienie z listy drugiéj *	fr.	310	»
Zieńkowicz Wiktor z Nancy		1	»
Jacewiczowa Julia »		1	»
Gryffel »		1	»
Staniewicz Ezechiel »		10	»
Morawski Karol z Longnyon		5	»
Wieszeniewski Piotr z Rheims		1	»
S...... ze Strasburga		10	»
Anonim »		5	»
Wołosowski »		»	50
Gruszczyński »		»	50
Trypplin »		1	»
Groza »		»	50
Horodecki »		»	50
Jaworski »		»	50
Wiszin »		»	50
Matyszyński »		1	»
Miracki »		»	25
Siewczyński »		»	25
Niemirycz »		»	50
Bondan »		2	»
Makowski Antoni		2	»
Gross »		»	25
Witwicki Stefan		2	»
Ogół		356	25

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— *Gazeta Kolońska* donosi iż Pan S...., jeden z urzędników Banku Królestwa Polskiego, uciekł unosząc z sobą 30,000 rubli sre.; winien 120,000 r. sr. różnym osobom w Petersburgu, i więcéj niż 100,000 zł. mieszkańcom Kolonii.

— Xiądz Szeleski dał niedawno szlub w Warszawie potajemnie, z wielkiém ogólném zgorszeniem, córce jenerała Pawłowskiego, która poszlubiła niejakiego syzmatyka zwanego Safianos. Sto dukatów dostał za tę zniewagę religijną. Xiądz Szeleski zagrożony przez władzę kościelną *interdykcyą*, został mianowany przez rząd rossyjski profesorem teologii w seminaryum Warszawskiém.

— List z Xięztwa Poznańskiego daje wiadomość o wyborze Xiędza Gazerowicza na administratora diecezyi Poznańskiéj, i Xiędza Przyłuskiego na administratora diecezyi Gnieźnieńskiéj.

— Piszą z Poznania, że w skutek nowego prawa które obowiązuje żydów w Polszcze będących pod panowaniem rossyjskiém do służby wojskowéj, 4,000 żydów schroniło się do X. Poznańskiego i znalazło w niém jak najlepsze przyjęcie u żydów tamecznych. Jednak *Gazeta Pocztowa Frankfurska* powiada, że list z Warszawy pisany 14 grudnia donosi : że wykonanie prawa tego wstrzymane zostało do 1 stycznia 1844 roku. Kahał Warszawski postanowił wysłać deputacyą do Cesarza upraszając o nadanie żydom praw służących innym poddanym Rossyi, stosownie do prawa z roku 1817.

— Pięć fregat w Blackwal, w Anglii, budują dla Rossyi : mają one być przeznaczone do walki przeciw Czerkasom.

— *Gazeta Warszawska* donosi że Cesarz Mikołaj przeznaczył rubli sr. 11,254 na *uporządkowanie placu i góry* na któréj stoi klasztor Paulinów w Częstochowie.

— Korrespondent nasz z Nancy daje nam wiadomość następującą: « P.... Pólkownik Rossyjski, ułan, poznawszy jednego z naszych ziomków K. M. zaprosił go na wieczor który dawał u siebie. Gdy nazajutrz K. M. robiąc półkownikowi wizytę wymawiał się że inwitacyi jego nie przyjął, z powodu iż jego stare odzienie, uległszy częstéj reparacyi źleby kwadrowało z odzieniem innych gości, odpowiedział półkownik : « *Je ne connais pas de vêtement plus honorable que le vôtre; chaque reprise vaut un crachat.* »

* Obacz N. 97, str. 390.

— Dziennik Trzeci Maj w swoim numerze 29 grudnia przeszłego, umieścił następną wiadomość : « Kasztelan Olizar *tłómacząc myśl swych obecnych politycznych przyjaciół*, złożył oraz Xięciu Jegomości (X. Czartoryskiemu), na piśmie, adresa nieobecnych; a mianowicie Polaków w Besançon, Rouen, Bayeux, Bordeaux, Tours, Caen, Condé, Evreux, Poitiers, Beauvais, Lyon, Avranches, zamieszkałych. » Ogłoszenie to sprawiło wielkie zadziwienie w Polakach znajdujących się w tych miastach, z których jedni nigdy o podobnych adresach nie słyszeli, drudzy zaś dokładnie wiedzieli o prawie bezskutecznych zabiegach tych którzy pod różnemi pretextami podpisy dynastyczne zbierali. Nie dziw więc że Trzeci Maj nie śmiał ogłosić żadnego z tych adresów prócz adresu z Vierzon, opatrzonego tylko 18 podpisami. Lecz co gorsza, zaczynają się protestacye, które zadając fałsz Trzeciemu Majowi, odkrywają gorszące szczegóły w zbieraniu tychże podpisów, i złą wiarę towarzyszącą ajentom koteryi dynastycznéj. Protestacyą tego rodzaju opatrzoną licznemi podpisami mamy pod ręką.

— Czytamy co następuje w pierwszym numerze nowego dziennika : *l'Unité*, którego głównym redaktorem jest P. Colson. (str: 26.)

« Pod tytułem *La France et la Pologne, le slavianisme et la dynastie polonaise*, Pan hr. Wacław Jabłonowski świeżo ogłosił dzieło, jedno z najbardziéj zajmujących, o ważnych zewnętrznych kwestiach. Szczególnie kwestia która Polski dotycze, jest wystawiona w nowém świetle. Pan hr. Jabłonowski miał odwagę powiedzieć prawdę Francyi i Polszcze. Niezależnie od usługi którą oddał *przyjaciołom* sprawy polskiéj, książka ta ma rzadki przymiot *iż jest po francuzku pisana*, styl jéj robi honor najlepszym publicystom. (*Ce livre a le rare mérite d'être écrit en français* ET D'UN STYLE *à faire honneur aux meilleurs publicistes.*)

Co myślić o dzienniku mającym sprzyjać Polszcze, który się poniża aż do zalecania dzieła pełnego żółci i potwarzy na naród polski. Co myślić o Polaku który wyraźnie ten artykulik napisał, i wychwalając styl francuzki tego dzieła dał nowy dowod swojéj nieznajomości tego języka. Żaden francuz podobnychby błędów nie uczynił. Po otrzymanych dowodach pisarskiego talentu w tem dziele i w liście do Dziennika Narodowego zaadresowanym przez autora, któregośmy dla ciekawości nawet ortografią zachowali, radzimy P. Jabłonowskiemu ani po francuzku ani po polsku nie pisać, i tym bardziéj śpieszymy z tą radą że zagroził nas nowym dziennikiem *le Slave*, mającym od pierwszych dni stycznia wychodzić *we czterech* językach sławiańskich. Zapewne to była tylko pogróżka.

— Wyszła z druku w tym tygodniu broszura pod tytułem : *Notice sur les principales familles de la Russie, par le comte d'Almagro*. Przypisują ten ciekawy zbiór historyczno-jenealogiczny jednemu z xiążąt rossyjskich obecnemu w Paryżu. Autor mówiąc o familii *Zubow* tak się wyraża : « le comte Nicolas, l'un des assassins de Paul, porta à ce malheureux prince le dernier coup (qui brisa la tempe), et au couronnement d'Alexandre il fut nommé grand écuyer; le prince Platon, digne émule de son frère aîné, joua un rôle dans le même drame. » (str. 73.).

— A. Leon Czarkowski raczy się zgłosić do ziomka Rogalskiego w pilnym interesie, w Joigny (Yonne).

— Ziomkowie A. Kowalski i Chrząszczewski zechcą się zgłosić do Księgarni polskiéj w Paryżu we własnym interesie.

— Żaden Numer Dziennika *niestęplowany* nie powinien być oddawany na pocztę, oddany ulega konfiskacie i zniszczeniu.

— *Erratum.* W ostatnim Numerze Dziennika zamiast N. 67, powinno być N. 97.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.